Ingmar Bergman

WIECZÓR KUGLARZY

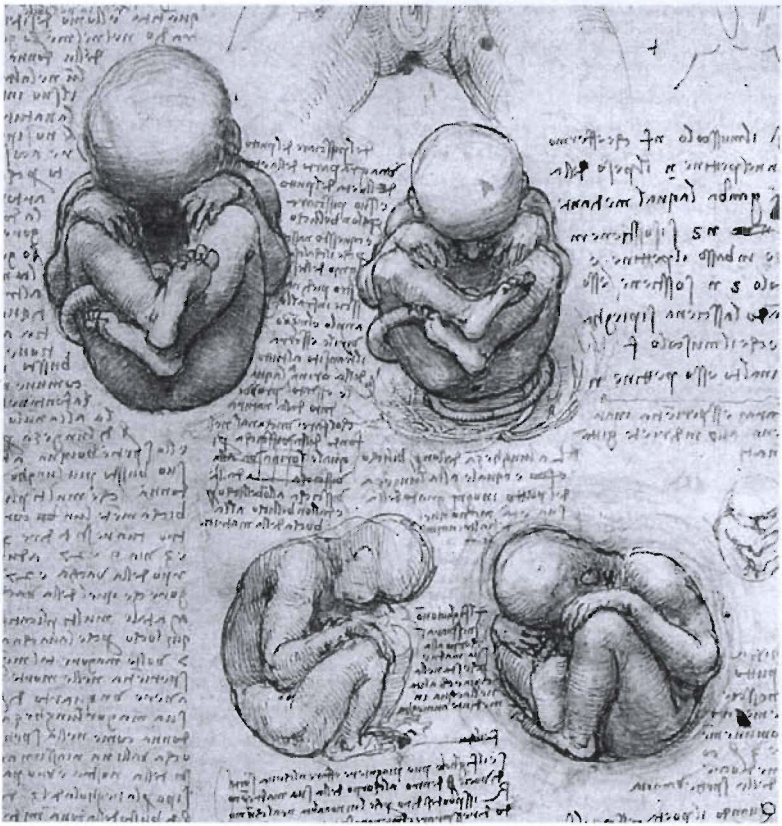

Ingmar Bergman

WIECZÓR KUGLARZY

"Jeżeli mówić o wędrówce, także w sensie metaforycznym,
to trzeba powiedzieć, że w istocie nie jest ważne dokąd człowiek doszedł,
a ważne, że w ogóle podjął wędrówkę. (...)
Ważne jest przecież nie to, co człowiek osiągnął, ale to,
że w ogóle wkroczył na drogę do osiągnięcia tego.
Dlaczego nie ma znaczenia dokąd doszedł?
Ponieważ droga jest nieskończona. W ogóle wędrówka nie ma końca. (...)
Dla mnie ważna jest nie tyle droga, ile moment,
w którym człowiek wstępuje na drogę, na jakąkolwiek drogę".
Andriej Tarkowski

spektakl Koła Naukowego studentów II roku
Wydziału Aktorskiego AKADEMII TEATRALNEJ
im. Al. Zelwerowicza w Warszawie

występują:

ANNA Angelika Stokłosa, Małgorzata Mikołajczak

ALBERT Stefan Pawłowski, Julian Świeżewski, Mateusz Nędza

FROST Łukasz Borkowski

AGDA Julia Trembecka

FRANS Piotr Marzecki

ALMA Joanna Derengowska

KARZEŁ, CHŁOPIEC Tomasz Ziętek (*I rok*)

DYREKTOR SJUBERG głos prof. Cezarego Morawskiego
oraz Kamil Mrożek (*gościnnie*)

prem. 7.05.2012

reżyseria

Waldemar Raźniak

scenografia

Martyna Kander (ASP)

muzyka
i kierownictwo muzyczne

dr Karol Nepelski (AM Kraków)

reżyseria światła

Karolina Gębska

Kuglarstwo - ekstaza - czyli ucieczka...

Grecki termin ekstasis oznacza „bycie na zewnątrz siebie". Skąd bierze się w człowieku tak wielka potrzeba wychodzenia poza siebie, że gotowy jest nawet zadawać sobie ból, aby ten stan osiągnąć? Kluczem do zrozumienia ekstazy wydaje się pojęcie świadomości. To ona daje człowiekowi sporą przewagę nad zwierzętami, ale jednocześnie jest dla niego ogromnym ciężarem. Sprawia, że wszystkie trudy życia, choroby, nieszczęścia, utrata bliskich, a nawet własna śmiertelność są poddane refleksji. W III w. Plotyn przyrównał świadomość do lustra, bo sprawia ona, że każda rzecz, z jaką człowiek ma do czynienia, równocześnie jest odbijana w naszej psychice - nie tylko coś robię, ale też wiem, że to robię. Wydaje się, że zwierzę tego nie wie, że ma inny typ kontaktu ze swoim życiem i ze swoją śmiercią, nie wiemy jaki, ale z dużym prawdopodobieństwem inny. Zwierzę cierpi, ale nie pyta o sens cierpienia. (...)

Drugą, obok wiedzy, nieprzyjemną konsekwencją świadomości jest osobność. Człowiek wie, że gdy umiera, świat nie ginie wraz z nim. Jeśli jestem ranny, jeśli cierpię, jeśli jestem chory, to cierpienie jest tylko moje. Nawet gdy są przy mnie bliskie osoby, nawet gdy przynależę do rodziny, grupy, to istnieją granice między mną a nimi, które stanowią o mojej odrębności i przez które w normalnych warunkach oni nie mogą przeniknąć, aby współbyć ze mną. (...) Pierwsze remedium znaleziono w chemii: w grzybach, kaktusach, w sfermentowanym miodzie albo owocach, czyli w tym, co dzisiaj nazywamy narkotykami i alkoholem. Wywołane przez nie oszołomienie uwalnia skutecznie (choć tylko na krótki czas) od wiedzy o śmiertelności i osobności. (...) Drugim powszechnym lekiem na świadomość stał się seks. (...)

Dzięki doświadczeniu ekstazy można uwierzyć, że istnieje możliwość uwolnienia się - całkowitego i bezwarunkowego - od rozpaczy, lęku, poczucia samotności. I to jest pozytywna strona doświadczeń ekstatycznych. Jednocześnie jednak uświadamiają nam one, że na co dzień żyjemy w straszliwym więzieniu własnych myśli i obaw: o to, co z nami będzie, czy zdążymy na czas, czy zarobimy wystarczającą ilość pieniędzy, czy nie stracimy pracy... Tym silniej doświadczamy wtedy tego, że żyjemy w niewoli strachu o siebie, o bliskich, o przyszłość. Doświadczenie mistyczne, ekstaza, uwalniają tylko na chwilę, gdyż - wszystko na to wskazuje - człowiek nie ma sam z siebie tyle siły, żeby utrzymać się w takim stanie dłużej. Stąd wypływa jeszcze jeden wniosek: w przeżywaniu ekstaz bardzo potrzebna jest człowiekowi przynależność do grupy. (...) W pojedynkę nie udźwignie się konieczności przygotowania swojego życia do zmierzenia się ze starością, chorobami i śmiercią. Istnienie doświadczeń tego rodzaju uświadamia potrzebę wspólnoty, która nawzajem tłumaczy swoje doświadczenia, nawzajem też się wspiera, podtrzymuje i stymuluje.

"Ekstaza, czyli odpoczynek od siebie" - dr Bartłomiej Dobroczyński (fragm.)
przedruk z miesięcznika katolickiego LIST

ZE ZBIORÓW
Instytutu Teatralnego